GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 233. W Sobotę dnia 5. Października. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 26. Września.

Moniteur parisien donosi, że w departamencie Sarthe i Orne spokojność zupełnie przywrócona, że instrukcye sądowe swoim już idą trybem i że głównych wichrzycieli w więzieniach osadzono.

W Gazette des Tribunaux czytamy: «Rozeszła się wczoraj pogłoska, że Don Carlos z Bourges uszedł, ale przybywszy do Paryża natychmiast aresztowany został. Następujący wypadek stał się zapewne powodem téj wieści: Wczoraj rano, w chwili, gdy dyliżans z Bordeaux na dziedziniec pocztowy wjeżdżał, przystąpił Kommissarz policyi i Sędzia pokoju do pojazdu i aresztowano pewnego hiszpańskiego Generała, znajdującego się między passażyerami. Tłómoki cudzoziemca tego zaniesiono na Prefekturę policyi a jego samego zaprowadzono tymczasowo do depot. Aresztowanie to wykonane w obecności mnóstwa ciekawych, sposób uszanowania, okazywany mu przez agentów, jego obcy dyalekt — dość wszystko to utwierdziło domysł, że aresztowanym nikt inny, jak Don Carlos.« — Moniteur parisien dodaje: «Aresztowany Hiszpan jest Don Vinzenz Batanero, Kanonik katedralny z Cuency, dowodzący niegdyś korpusem 500 ludzi w armii Cabrery; opuścił on wskazane mu miejsce pobytu, Perigueux, bez pozwolenia Zwierzchności.«

Revue du Cher podaje następujące szczegóły o przybyciu Don Carlosa do Bourges: »W zeszłą niedzielę Infant Don Carlos zajął przytułek gościnności, urządzony dlań w mieście naszém. Oczekiwano go tu o 3ciéj godz. z południa. Już długo przed przybyciem jego ulice, przez które przejeżdżać musiał, pełne były ciekawych. Podobnie i przed miastem zgromadził się lud, czekając przybycia Xięcia; ale dopiero o godzinie 7méj nadjechał. Trzy dość nędzne powozy tworzyły orszak jego. Pierwszemu, w którym się znajdował Don Carlos, Xiężna Beira, Xiążę Asturyi i Infant Don Sebastian, towarzyszyło dwóch żandarmów. Przed nim jechał oddział jazdy. W drugim powozie siedział P. Tinan, Adjutant Marszałka Soult i oficer jeden od żandarmeryi; w trzecim była służba Don Carlosa. Prefekt przyjmował Xięcia w hotelu Pannette i zaprowadził go do urządzonych dla niego pokojów. Wczoraj przyjmował Don Carlos odwiedziny Prefekta, Maira miasta Bourges, Generał-Porucznika Voirol i Arcybiskupa. Zewsząd przybywają tu znakomici legitymiści,

aby mu złożyć uszanowanie swoje. Między nimi jest też Vicomte Walsh, główny redaktor dziennika la Mode.«

Donoszą z Marsylii z d. 21. m. b.: «Hussein Khan, Poseł perski w Londynie i Paryżu, onegdaj wieczorem o 11téj godzinie tu przybył. Dzisiaj wsiądzie na pokład statku parowego i puści się do Konstantynopola a stamtąd do Persyi. Wziął z sobą 10 podoficerów francuzkich, mających otrzymać miejsce instruktorów w wojsku perskiém.«

Pismo z Buenos Ayres głosi, że okręt korsarski téj rzeczypospolitéj zabrawszy okręt francuzki „Berenger« Kapitana jego zamordował. Wszakże korsarza tego z zdobyczą zabrała wkrótce potém francuzka korweta «la Perle«. Osadę tego korsarskiego okrętu natychmiast powieszono, ponieważ, jak słychać, okręt ten niemiał listu korsarskiego a osada nie składała się z dwóch trzecich części krajowców.

Z dnia 27. Września.

Dzienniki ostatniémi czasy często wspominały o missyi Xięcia Decazes, któremu polecić miano, aby w Madrycie względem zaślubienia młodéj Królowéj z Xięciem z domu Orleańskiego traktował. Teraz przeciwnie donoszą, że o to chodzi, aby zaślubienie między młodą Królową i najstarszym synem Don Carlosa do skutku doprowadzić; takim albowiem sposobem ujęto by karolistom na przyszłość wszelkiego powodu do wzniecania niespokojności w Hiszpanii.

Spostrzegamy obecnie wielki ruch w hotelu Hrabi Toreno, mieszkającego w Paryżu. Wszyscy wielcy kapitaliści, co w nowych pożyczkach udział mieć zwykli, codziennie w hotelu jego zgromadzeni i powszechném zdaniem, że w istocie o wielkiéj finansowéj operacyi zamyślają. Hr. Toreno w pierwszych dniach przyszłego miesiąca do Madrytu się uda.

Biskup z Leon i Baron de los Valles dn. 24. z Bordeaux wyjechali; pierwszy udaje się do Tours a drugi do Paryża.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Września.

Stósownie do Standard, Pan Mendizabal onegdaj do Londynu przybył; trzy domy o to się ubiegają, aby z rządem hiszpańskim pożyczkę zawrzeć.

Taż gazeta pisze, że Admirałowi Stopford dano rozkaz odpłynięcia do Alexandryi; gdyby flotta francuzka współdziałania swego mu odmówić miała, natenczas sam miał Baszę Egiptu do wydania flotty tureckiéj zniewolić. To (powiada Standard) planem, który się łatwiéj da wymyśleć, jak wykonać, czego skutki zapewne dowiodą. Co większa, polepszony stan fortyfikacyi uczyniłby rzecz samą niepodobną do wykonania, gdyby Egipcyjanie nie byli najgorszymi majtkami na świecie. Co się Francyi tyczy przekonani jesteśmy, że mimo udawaną w téj sprawie zgodę z Anglią, jednak skoro rzecz do decyzyi przyjdzie, za sprzymierzeńcem swoim się ujmie.

Z dnia 27. Września.

Gazety tutejsze zamieściły bez dodania żadnéj uwagi z gazet francuzkich wiadomość, że gabinet angielski Króla Francuzów o bliskiém zamęściu Królowéj Wiktoryi z Xięciem Sasko-Koburskim zawiadomił.

Pod względem przybycia Pana Brunow, dyplomatyka rossyjskiego, do Londynu powiada Kuryer: „Missya ta obudziła ciekawość gazeciarzy francuzkich i staje się powodem różnych domysłów. Powszechnie rozumieją, że zmierza do usunięcia nieporozumień, zachodzących ciągle między Rossyą i Anglią, między dwoma więc krajami, będącemi już przez same stosunki handlowe tak ściśle z sobą połączonémi, że chociażby między władzcami ich spory i rozdwojenie zachodziły, jednak wkrótce znowu o załatwieniu wszelkich nieporozumień, mogących groźny przybrać charakter, myśleć muszą.«

Hiszpania.

Z Madrytu, d. 18. Września.

Prezes Rady odebrawszy wczoraj wiadomość o ujściu Don Carlosa do Francyi, udzielając jéj Izbie uczynił równocześnie wniosek, aby Xięciu Vitoria własność narodową, wartującą milion realów w darze ofiarowano.

Austrya.

Z Wiednia, d. 25. Września.

(Gaz. Powsz. Lipska.) — Wiadomości ostatniéj poczty z Konstantynopola (z d. 11. m. b.), stósownie do których jest nadzieja pacyfikacyi Wschodu i między reprezentantami mocarstw stanęła ugoda do przywrócenia pokoju zmierzająca, coraz większe zyskują prawdopodobieństwo. Tyle nam donoszą z dobrego źródła, że Rossya nie tylko w konferencyach nad sprawami Wschodu w Stambule uczestniczy, lecz też przy tém podobne zupełnie rozwija zasady i zdania, jakie ma w téj mierze Austrya. Ile przez to przystąpienie Rossyi do ogólnych obrad dla sprawy pokoju skorzystano, rzeczą w oczy wpadającą. Co się zaś tycze wniosków Austryi, przypuścić można, że nietykalność i zwierzchnictwo Porty zostanie ocalone, że zaś użycie środków przymusowych ile możności będzie odwleczone i unikane, aby spokojności świata na szwank nie narażać. A tak więc i przyjaciele i nieprzyjaciele Baszy przez

czas zapewne dość długi oręża nie podniosą. Zresztą dni Baszy Egiptu liczone; bliski on grobu a śmierć jego może takie zrodzi stósunki, iżby cała teraźniejsza praca dyplomacyi była bezpotrzebną. Zmiana gońców nie ustała; onegdaj stanęło tu dwuch gońców gabinetowych angielskich, których niebawem do Konstantynopola wyprawiono. Nigdy jeszcze dyplomacya w cichości takich nie czyniła usiłowań: milczenie ją otaczające podobne do zupełnéj ciszy.

Z dnia 26. Września.

(Gaz. Powsz.) — Od niejakiego czasu wspominają w gazetach często o konferencyach, które tu pod względem spraw Wschodu się odbywają. W artykule jednym »z Wiednia« w Gazecie Powszechnéj z pewnością o tém donoszą i dodają nawet, że Poseł rossyjski, Baili Tatiszew, udział ma w tych obradach. Tu wszelako o istnieniu tych konferencyi nikt nic nie wie, tém mniéj o domniemaném uczestniczeniu w nich Posła rossyjskiego.

Włochy.

Rzym w Sierpniu r. b. miał 61 kardynałów. Z pomiędzy tych jest 10 obranych przez Piusa VII., 15 mianowanych przez Leona XII., a 25 mianowanych przez Grzegorza XVI. J. Świątobliwość zatrzymał jeszcze *in petto* 3. kardynałów. Kardynałami Biskupami są: Pacca, di Gregorio, Falzacappa, Pedizini, Micara, Gamberini. Pierwszym z Kardynałów księży jest Oppizoni, Arcybiskup Bonoński; pierwszym Kardynałem dziekanem Rivarola. 9 Kardynałów ma przeszło 80 lat wieku. Najstarszy co do wieku Bussi, Arcybiskup Beneventu, mający lat 84; Pacca liczy lat 83 i jest teraz już lat 38 Kardynałem, mianowany jeszcze przez Piusa VII. w r. 1801. Najmłodszym Kardynałem della Genga Sermattei; rodził się w Grudniu roku 1801. 8 Kardynałów nie są Włoehami; 3. Francuzów: de Croi, de Latil, d'Isouard: 1 Niemiec: Gaysruck, Arcybiskup Medyolański; 2. Hiszpanów: Cien fuegos, Arcybiskup Sewilski i Marco y Catalan; 1 Portugalczyk: da Silva, Patryarcha Lizboński; 1 Belgijczyk: Sterckx, Arcybiskup Mechliński. Wielu Biskupów, Arcybiskupów i Patryarchów *in partibus infidelium* zazwyczaj piastują urząd jaki w Rzymie, gdzie też czteréj łacińscy Patryarchowie rezydują. Traversi, Patryarcha Konstantynopolitański, Konsultatorem różnych kongregacyi; Piatti, Patryarcha w Antiochii, jest zastępcą Kardynała Wikarego; Fascolo Patryarchem w Jerozolimie; Alexandrya opróżniona. Zakony religijne są: 1) Kanonicy Regularni; 2) Klerycy Regularni. Theatyni, Barnabici, Somaskii, Jezuici, Clerici minores, Ministri infirmorum, Klerycy Matki Boskiéj, Klerycy szkół nabożnych; 3) Kongregacye w wspólności: Oratorianie św. Filipa Neri, Doktrynaryi dla nauki chrześciańskiéj, Missyonarze, Nabożni słudzy, Passyoniści, Redemptoryści (Liguorianí); 4) Zakonnicy: Bazylianie, Benedyktyni z Monte Cassino, Kameduli, Cystersí, Kartuzyanie, Maronici, Ormianie. 5) Bractwa: Dominikanie, Franciszkanie z siedmiu podziałami, Augustyanie, Karmelici, Serwici, OO. miłosierdzia, Trynitarze, Minimi, OO. pokuty (Faites - bien - Frères), OO. szkół chrześciańskich. Każdy z tych zakonów ma w Rzymie przełożonego i domy kongregacyi; tylko przełożony zakonu Vincenz de Paula rezyduje we Francyi. — Dla zakonnic jest w Rzymie 25 rozmaitych zakładów, n. p. dla Kanoniczek, Benedyktynek, Klarysek czyli Urbanistinek, dla Franciszkanek, Augustyanek, Kapucynek, Kamedułek, dla zakonnic nawiedzenia, dla Urszulinek i Dominikanek. Legatów jest w 6 państwie kościelném: t. j. Kardynałowie Pacca w Veletri, Marchi w Bononii, Ugolini w Ferrara, Grimaldi w Forli, Amato di San Filippo w Rawennie, Riario Sforza w Urbino i Pesaro. Nuncyuszów ma Rzym dwóch: Altieri w Wiedniu i Ghizzi w Szwajcaryi; cztérech internuncyuszów: Garibaldi w Paryżu, Viale-Prela w Monachium, Fornari w Bruxelli Baluffii w Hadze, Santucci w Florencyi, Campidonico w Turynie, Fabrini w Rio-Janeiro; Madryt, Lizbona i Neapol są osierocone. — Żadne miasto nie może się tylą poszczycić zakładami miłosierdzia i miłości bliźnich, jak Rzym; żadne miasto w stosunku do ludności tyle nie ma kościołów i przybytków chwały Bożéj; ma bowiem 500 kościołów. W r. 1834 było w Rzymie 54 plebanii; 39 Biskupów, 1424 księży, 1857 zakonników, 1359 zakonnic i 598 seminarzystów. *Omnium urbis et orbis Ecclesiarum mater et caput* i kościołem farnym Papieża jest kościół św. Jana Latarańskiego; największą plebanią na świecie jest Watykan.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 11. Września.

(Gaz. Powsz.) — Z Salonichi donoszą, że okropny pożar połowę miasta tego pochłonął. I mieszkania Konsulów europejskich albo całkiem stały się pastwą płomieni, albo przynajmniéj mocno uszkodzone zostały. W konsulacie francuzkim, wyjąwszy archiwum, które sam Konsul z niebezpieczeństwem własnego życia uratował, wszystko się spaliło. Belka spadająca raniła Konsula, spodziewają się jednak, że uszkodzenie to małoznaczne.

Egipt.

Gazeta Powszechna Lipska donosi z Alexandryi z dnia 7. Września, że Hafiz Basza szczątki wojska swego oddał pod rozporządzenie Ibrahima Baszy, oraz że Hadschi Ali Basza w 30000 wojska odwodowego, z którém stał pod Koniah, podobnie się Egipcyanom poddał.

Rozmaite wiadomości.

Znany zaszczytnie z prac swych Professor Kokular w Warszawie, świeżo wykończył piękny wielki obraz oryginalny Trójcy Swiętéj, dla jednego z kościołów warszawskich.

Lecząca władza muzyki. Wiadomo, jak poetycznym sposobem Szekspir, dla którego wszystkie tajniki natury ludzkiéj otworem stały, w dramatach swoich używał muzyki jako balsamu uśmierzającego boleść w chorowitym umyśle; jak obok najtkliwszéj miłości dziecięcéj przywoływał w pomoc ten kunszt na uleczenie szaleństwa Lira; i jak wielką z innéj strony przypisywał temuż kunsztowi władzę na ułagodzenie srogiego, zdziczałego człowieka. Wypadek, który niedawno w szpitalu Bicetr w Paryżu się wydarzył, posłuży za dowód dla tych, którzyby o prawdziwości téj poezyjnéj myśli powątpiewali, i okaże im, jak przenikliwym był geniusz Szekspira. Już od dawna był w nadmienionym szpitalu człowiek zostający w zupełnéj głupocie, nazwiskiem Rikard, który w zwierzęcém otrętwieniu życie swe pędził. Wklęsłe czoło, apoplektyczna cera twarzy, gnuśny i ociężały ruch ciała jego, wszystko to było cechą zupełnéj stępiałości umysłu. Gdy go znaleziono na ulicy i przyniesiono do szpitalu, niemożna się było od tego kalibana ani mową ani giestami żadnéj rzeczy, tak co do familii jak i poprzedniczego jego życia, dopytać. Nieumiał on ani mówić, ani myślić, ani najmniejszéj rzeczy wykonać Nawet sam głód niemógł na nim wymódz, aby jakowy głos wydał, albo aby rękę do pożywienia wyciągnął. Siedząc w poręczowém krześle lub przykucznąwszy w kącie, było jego zwyczajem pomrukując kołysać się na obie strony. Przypadek zdarzył, iż pewnego muzyka opery, który przez rozwiązły sposób życia dostał pomieszania zmysłów, przywieziono do rzeczonego szpitalu, i w którym tenże uzdrowionym został. Doktor Ferus korzystając z téj sposobności, wpadł na myśl doświadczyć, ażali muzyka na głupotę tego człowieka niesprawi jakowego wrażenia. By więc swojego wirtuoza pożytecznie zatrudnił, kazał mu, aby Rikardowi w muzyce lekcyje dawał. Skutek przewyższył wszelkie oczekiwania lekarza. Zaledwo że muzyk zadął na waltorni aryję: *Vive Henri quatre*, Rykard nastawił uszy, i okazał po raz pierwszy w swém życiu, że jego zmysły budzić się zaczynają. Muzyk zachęcony przez lekarza nie ustawał w pracy; po upływie kilku miesięcy przyprowadził do tego, że Rykard chociaż dzikim i wrzaskliwym głosem, jednakże dokładnie pierwszą wrótkę owéj aryi śpiewał, a nakoniec i całéj się pieśni nauczył. Wszyscy obecni zdumiewali się widząc jakie postępy czynił ów nieszczęśliwy także w innych umysłowych pracach; a chociaż zawsze jeszcze jest politowania godnym, jednakże odtąd przynajmniéj stał się do człowieka podobnym. Teraz żąda już jeść i pić, gdy mu głód lub pragnienie dojmuje; nie leży już, nie siedzi na jedném miejscu, i nie daje się przenosić, lecz sam idzie na swoje legowisko; poznaje swego stróża, pozdrawia go rano nawzajem i wykonywa nawet niektóre małe polecenia wewnątrz szpitalu. Tak wielki skutek wywarła na nim muzyka, podczas gdy wprzódy daremną była wszelka praca, jaką sobie około niego zadawano.

Przywitanie. — W dzienniku Commerce czytamy, iż do Xięcia Orleańskiego, który pod ten raz podróż po Francyi odbywa, pewien burmistrz miał następującą mowę, „Najjaśniejszy królewiczu! jestem bardzo uradowany z widzenia W. K. Mości, lecz nie będę miał żadnéj mowy, bo ja się na takich rzeczach wcale nie rozumiem. Gdyby mój adjunkt był tu pod ręką, wypaliłby do W. K. Mości szumną mowę, bo u niego tego nie kupić; lecz teraz jak na nieszczęście zwozi snopy z pola i nie prędko będzie z powrotem. Przebacz więc W. K. Mość, że na ten raz bez mowy obejść się musisz« — Xiążę oświadczył z uśmiechem, iż go mocno to cieszy, że w takim składzie rzeczy zostają.

W Nowojorskiéj gazecie czytamy co następuje: »Na świecie są rozmaite osłów rodzaje. Niektórzy są już z urodzenia osłami, drudzy sami stają się niemi, a innych znowu ludzie robią osłami. — Do któréj też klassy osłów należą ci, którzy nieczytają nigdy gazety, a przecież na nię powstają?« (Roz. Lw.)

Krytyka. — O literaturze szalonéj, przez M. Gr. 1838. (*Dalszy ciąg.*) Dodać do tego wypada, że ci panowie, często nie tylko rozum ze zbrodnią, mieszają, lecz uczucia szlachetne dają za powod zbrodniom, lub współcześnie je ze zbrodnią, chcąc ją uszlachcić i upoetyzować, łączą w brew praw-

dzie. To jednak nie jakiemuś wyrozumowanemu systematowi (o którem rozpatrzywszy się w nich, pisarzy francuzkich posądzać się nie godzi), lecz niepomiernéj chęci tworzenia nowości i dziwadeł przypisać potrzeba. Oni zdają się walczyć ciągle ze zdaniem, że nic nowego pod słońcem. Notre Dame nic filozoficznie nie dowodzi, chociaż wiele wniosków wyprowadzić by z niéj można; lecz któż nie wie, jak łatwo do tysiąca tłumaczeń dają się naginać podobne utwory. Czyni też uwagę autor, że pospolicie pisarze francuzcy przedają pociąg płciowy, żądze rozpustne, grubą namiętność bydlęcą, za uczucie miłości; to jednak w części reakcyi przypisać potrzeba. — Dawna miłość literatury starozakonnych, była zbyt eteryczną i do niczego nie podobną, ztąd to dzisiejsza stała się zbytecznie bydlęcą. Lecz nie wszyscy pisarze francuzcy widzą ją tak i tłumaczą apetytem zwierzęcym. V. Hugo najmniéj grzeszy w téj mierze, najwinniejszym jest uczony Bibliofil, który w cynizmie swoim, nie pojmuje innéj miłości, nad szał rozpustny zamtuzów. — Wcielenie czystéj miłości heroicznéj w potwornego Quasimodo, jest, jakeśmy to już gdzie indziéj uważali, zmodyfikowaniem Shakspearowego Kalibana, naśladowaniem. Ale jakże daleko Hugo od Shakspeara! U tego Kaliban, potwór, ma miłość zwierzęcą tylko, sobie stosowną, u Hugo doskonałe uczucie, jakie zaledwie najdoskonalszy organizm znieść może. Nie przypisujemy jednak z autorem myśli fałszywie filozoficznéj V. Hugo, jakoby Quasimoda utworem chciał dowieść apoteozy bydlęcia. Nie, jest to tylko dziwactwo; mierzyć P. Hugo miarą filozoficzną, niesłuszna, nie według niéj grzeszył, nie wedle niéj powinien być sądzony. Przedewszystkiem Hugo ma się za apostoła reformy artystycznéj. Może być, że późniejsze dramata Hugo, uwiodły Autora przedmowami, ale i w nich jest on więcéj daleko artystą, niż filozofem. Nienaturalność wszystkich postaci Huga, podobnych raczéj marjonetkom niż ludziom, chorobliwie tylko i niekompletnie ożywionych, którę zadaje Autor, jest istotną, czuje ją każdy czytelnik. Porównanie romansu V. Hugo, jako żywego obrazu namiętności z Julią nowéj Heloizy Russa, nastręcza autorowi ustęp o potrzebie hamulców namiętności, o konieczności pewnych socyalnych praw, których złamanie w życiu praktycznem zagraża społeczeństwu, a wystawienie ich w pismach, zagraża sztuce. Lecz o tém nikt nie wątpi. — (Rozdz. V.) Następnie, zastanowiwszy się nad romansem Notre Dame rzuca autor zawsze tém samem filozoficznem okiem na innych pisarzy szkoły szalonéj, mierząc ich zawsze piędzią moralności, a nigdzie prawie dzieł ich ściśle jako utworów sztuki nie sądząc. Zdaje się nam, że tym sposobem odjął sobie autor jednem zwycięztwem więcéj, bo literatura francuzka jako sztuka, równie nie wytrzymałaby rozbioru, jak nie wytrzymuje go pod względem filozoficznym. Z tego zaś stanowiska jedynie filozoficznego zapatrując się autor, popełnia niejaką niesprawiedliwość, sądząc pod względem wyłącznym dzieła, nie z tą intencyą tworzone. Wielką jest prawdą, że w dziełach sztuki, moralność ważna bardzo, trzyma jednak miejsce podrzędne. Jeśli na to potrzeba jeszcze dowodów, udajmy się do plastyki starożytnych, tak bezwstydnéj, tak niemoralnéj, któréj jednak o to nikt nie pomawia, uważając tylko jak sztukę. Toż samo sprawiedliwiéj by zachować względem utworów piśmiennych, które nie będąc (jak gdzie indziéj sam autor pisze o Heloizie) kodexem edukacyi, ani książką dla zbudowania młodzieży, mają prawo wymagać, aby w nich częściéj sztukę niż dążność moralną, sądzono. W kilku słowach tylko sądzi autor tę literaturę jako literaturę, przyznaje talenta pisarzom, lecz czyni uwagę, że prawie wszystkie są oczewiście określone, że fenomen ich produkowania się zależy na objawieniu ostatecznem, nie zbyt słabem, a za to też nigdy następnie wielkiéj doskonałości nie dochodzącem. To wielka prawda. Ma to w sobie genijusz, że słabo poczyna, rozwija się stopniami i rośnie; ma to do siebie ostrożna mierność, że występuje już jakby dojrzała, zajmuje swoje miejsce i z niego się nie rusza. Codzień to doświadczenie się potwierdza, mianowicie w naszéj literaturze. Naprzód mówi autor o dramatach literatury szalonéj Wiktora Hugo, wyłączając słusznie z nich Hernaniego i Kromwella, zowiąc to ostatnie dziełem znakomitem. Kromwell jednak nie jest właściwie dramatem, jego rozmiary przeciwią się wystawieniu na scenie, jest to raczéj romans dramatyczny, a i tu ileż jest już przesady! — Uznajemy z autorem, że P. Hugo, ma coś w sobie tak nienaturalnego, iż i na chwilę w jego utwory poetyczne wierzyć nie podobna. Teorye, które nieustannie tworzy (jak prawidła do botów, przepraszam za lokajskie porównanie), są litości godne, gorączkowe marzenia. Więcéj daleko dramatycznego talentu (nam się zdaje) ma Dumas. Zarzuca mu autor, ze jakichś nienaturalnych ludzi maluje, jakieś charaktery osobliwsze. Nam się zdaje, że to jest skutkiem tego, iż Dumas, przedewszystkiem artysta, życiem i charakterami artystów ładuje wszystkie swoje utwory, uważając to życie i jego namiętności za powszechne w wieku i kraju. W tém o-

myłka. Chcąc być zupełnie sprawiedliwym dla P. Dumas, należało wspomnieć o jego romansie Isabelle de Bavière, który jest bardzo dobrze napisany, o kilku pięknych jego powiastkach, w których wielkie zawsze namiętności główne role grają, i o podróży do Szwajcaryj, wybornéj egoistyczno-historycznéj gadaninie, posypanéj dowcipem. Tu jednak autor uważał go tylko wyłącznie jako dramatyka; szkoda za tém, że niewspomniał o znaczącéj jego sztuce Kaligula, w któréj i obiór przedmiotu i exekucya jego byłyby dostarczyły nowych uwag. Oskarża potém M. Gr. dramatyków francuzkich, iż pochlebiają opinii publicznéj; oni tylko, sądzim, do niéj należą, i z nią współczują; ciągłém zaś pokazywaniem zbrodni i szkarad spółczesnych, wątpię ażeby pochlebiali. Z powodu romansów Pawła Lacroix, zwanego Bibliofilem rozwodzi się autor nad romansem historycznym w ogólności, zadając temu pisarzowi system anty-nacyonalny, wykrywanie co najpoczwarniejszych przeszłości szkarad, aby przeszłość ohydzić, i uznaje że on, pastwiąc się tak nad przeszłością, wyrabia mozolnie i mechanicznie bez natchnienia swoje romanse. To prawda. Dwa są sposoby widzenia przeszłości, sympatyczny i ironiczny. Pierwszy wiedzie za sobą częstokroć zaślepienie i niepomierne żądze wyświecania piękniejszych miejsc w dziejach, drugi prowadzi do znęcania się nad czarną i brzydką częścią historyj. Jak jeden tak drugi sposób, chociaż mogą się wcielić w dziełach wielkich, nie mogą wydać kompletnych, sprawiedliwych obrazów, na które potrzeba bezstronności. Autor zdaje się pochylać za sympatią, jako daleko bardziéj poetycznem uczuciem. Jednakże powiedzmy tu nawiasem, i nie tak jakbyśmy kogokolwiek bronili, że ze stanowiska ironii więcéj rzeczy widzieć można, a dzieła dyktowane tylko niepomierną sympatyą ku przeszłości, chwalebne celem, są po większéj części bardzo słabe i nudne. Z resztą prawda wielka, co autor o Bibliofilu pisze, że u niego wszystko jest dla effektu, nie ma przekonania, zapału. Ale też niech kto da drugiego W. Scotta coby tak harmonijnie umiał tworzyć, i niczego za nadto, niczego za mało? Godzim się także na zdanie M. Gr. o użyciu języka starodawnego w romansach historycznych i t. d. Niesłusznym jest znowu autor dla Balzaca, wołając na wielką niemoralność pism jego i tylko o téj niemoralności pisząc. Nie chciał się nad nim zastanowić, jak nad artystą, nie chciał na niego patrzeć pod względem sztuki. Balzac jednak zasługuje na to z wielu względów. Jest to pracowity malarz charakterów (które z resztą niekiedy przesadza), lecz czasem tak dziwne ich a naturalne chwyta odcienie, tak istotne rysy odkreśla, że trudno mu nie przyznać talentu flamandskiego malarza. Ma on dar postrzegania, schwytania czynności, tłumaczenia ich prawdopobobnie; dar wystawienia ich w świetle stosownem, malowniczem. Zarzucać mu niemoralność, bardzo i sprawiedliwie można, ale o niéj tylko mówić i o niczém więcéj, byłoby niesłusznie. W Balzac'u jest kilku ludzi. — Ten dziś tak sławny ex-księgarz zaczynał gorzéj niż miernie. Clotilde de Lusignan, Jeanne la pâle, le Vicaire des Ardennes są dowadami czem był pod nazwiskiem Horacego St. Aubin. — Drugiego wcale Balzac'a widziemy w tych powieściach, które pisał dla pozyskania tego, co to nazywają sławą. Te dzieła umyślną dziwacznością zdumiewają, ale nie jest to jeszcze ostatnie słowo autora (*son dernier mot*). W tych są poczwarne niemoralności. Physiologie du Mariage jest to niepoczciwa książka, Contes drolatiques są szkaradne (tych też nikt nie czyta); ale we wszystkich są cechy niezmiernego talentu; a są znowu za to inne powieści Balzaka, które nie mają wcale niemoralnéj dążności, a pod względem sztuki nie ustępują arcydziełom w tym rodzaju. — Autor jednak zamykając się w swem zdaniu, nic nie mówi o Médecin de Campagne, śliczněj powieści, Histoire de César Birotteau, Eugenij Grandet i innych. To co autor dodaje (str. 138), że czytelnikom niemoralnego Balzaca gdyby kto podrzucił owe druki dawne XVIII. wieku datowane z Paphos i Cythery, mógłby ich oszukać — przepraszam, przesadzone. Balzak mimo wszystkich wad swoich, ma znowu sobie właściwą manjerę, którą między tysiącem poznać można. Sami pierwsi opłakujem zgubny wpływ tych dzieł na moralność, ale ze względu sztuki palma powieściopisarstwa należy się Balzac'owi. Nie godzi się także, wymawiać mu, że tylko towarzystwo paryżanów maluje. Czyliż lepiéj żeby pisał o tych, o których nie ma wyobrażenia i żeby ich niestosownie w paryzkie ubierał sukienki? Cóż naturalniejszego nad to, że bierze obrazy ze świata, w którym żyje? Z resztą proszę czytać wyborną powieść Les Célibataires. —

(Dokończ. nastąpi.)

We Czwartek dnia 10. Października r. b. zrana, o godzinie 10éj, odbędzie się losowanie koni tym celem zakupionych w miejscowéj ujeżdżalni wojskowéj, o czém

szanownych członków towarzystwa niniejszém uwiadomiamy.

Poznań, dnia 2. Października 1839.

Dyrekcja towarzystwa ulepszenia chowu koni i t. d. w prowincji Poznańskiéj.

Towarzystwo assekuracyi ogniowéj w Akwisgranie i Monachium.

Utworzone uprzywilejowane towarzystwo assekuracyi ogniowéj w Akwisgranie i Monachium, gwarantowane na kapitale 1,200,000 Tal. i przez N. Pana zatwierdzone, rozpoczęło także czynności swe w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém.

Podpisany obranym został głównym agentem tego towarzystwa, i jako taki przez Król. Regencyą potwierdzonym. Upoważnionym jest do zawarcia ostatecznych zabezpieczeń i do wystawienia w tym względzie polisow. Wszelkie towarzystwa tego tyczące się objaśnienia, chętnie udzieli i w prowincyi szczegółowe agentury postanowi, które później wymienione zostaną.

Gwarancya tego towarzystwa z dodatkiem funduszu rezerwowego, wynosi 1,884,815 Tal. Bieżące assekuracye wynosiły w dniu 1. Stycznia 1839. około 171 milionów Talarów, a od czasu tego takowe znacznie się powiększyły.

Od czasu ustanowienia tego towarzystwa (1825) aż do końca roku 1838. wypłaciło za szkody przez ogień poniesione 1,664,694 Tal. Zabezpiecza za opłatą stałych składek, które w najczęstszych przypadkach nie przechodzą połowy składek wzajemnych towarzystw. Assekurowani nie mają obowiązku dopłacania żadnych późniejszych składek.

Poznań, dnia 24. Września 1839.

Vetter,
Agent główny Berlińskiego towarzystwa zapewnień na życie i Pruskiego Instytutu zapewnień rent.
Na Grobli pod Nr. 31.

Dla okazania w oczach Publiczności prawa do redakcyi Tygodnika literackiego, umieszcza się wyciąg z kontraktu zawartego między podpisanymi.

§. 1.

«Pismo »Tygodnik literacki« wychodzić będzie kosztem podpisanych; wszelkie zatém straty lub korzyści podzielać podpisani będą w równych częściach.

§. 11.

Wszystkie czynności, tyczące się redakcyi Tygodnika, tak materyalne jako też naukowe, większością głosów przytomnych członków rozstrzygane będą.

§. 13.

Gdyby który z podpisanych tu, powodowany jakiemi okolicznościami, chciał nadwerężać którykolwiek z powyższych warunków, a tém samém usuwał się od spółki, wolno mu to będzie uczynić, pozostali atoli członkowie kontynuować mogą wydawanie Tygodnika pod tą samą firmą.

Poznań, dnia 18. Marca 1838.

Podpisano jak następuje:
Popliński. Woykowski. J. Łukaszewicz.»

Prócz tego do współredakcyi należał przez rok pierwszy ś. p. i nieodżałowanéj straty Jan Popliński.

Z paragrafu 11go zawartego kontraktu wypływa, że co się tyczy pisma naszego, w jakimkolwiek względzie każdy z wymienionych tu członków zrzekł się swego indywidualnego zdania, poddając takowe pod większość zdań całéj redakcyi, a zatém Pan Woykowski, jako tylko jedna trzecia część obecnie exystującéj redakcyi, nie może bez przychylenia się niżéj podpisanych w żaden sposób występować w imieniu redakcyi, wyjąwszy w korespondencyi, i tu w duchu zdania większości. Wystąpienie takie z swém zdaniem w imieniu redakcyi w artykule Pana E. K. pomimo naszego wyraźnego przeciw temu oświadczenia i wbrew dobrowolnie zawartéj umowie, zmusiło nas do uczynienia deklaracyi, umieszczonéj w Nr. 231. Gazety Poznańskiéj. Ostatnie zaś oświadczenie Pana Woykowskiego, tak przeciwne przyjętym na siebie obowiązkom, znagliło większość téjże redakcyi Tygodnika do wykrycia stanu rzeczy, aby światła publiczność sama osądziła, przy kim jest słuszność i prawo.

Poznań, dnia 4. Października 1839.

Antoni Popliński.
Józef Łukaszewicz.

OŚWIADCZENIE.

Dowiedziawszy się obecnie o nazwisku autora artykułu umieszczonego w imieniu redakcyi Tygodnika literackiego w Nr. 231. Gazety Poznańskiéj; oświadczam, iż téj rzeczy sądownie poszukiwać będę.

Poznań, dn. 4. Październ. 1839.

Antoni Woykowski,
Redaktor Tygodnika literackiego.

O przywiezionych z teraźniejszego walnego jarmarku Lipskiego najgustowniejszych i najnowszych Paryzkich modach damskich w największym doborze i w wszelkich odznaczających się zaletami gatunkach donosi

C. Jahn.

Poznań, w rynku Nr. 52.

Mody jesienne i zimowe dla Dam

jako to: kapelusze, kapotki, czepki, półczepeczki, toki, szaliki, krawatki, pióra, kwiaty, rękawiczki damskie i męzkie, również wszelkie tego rodzaju artykuły, przywiozłam znowu z najlepszych źródeł, **w szczególniejszéj piękności i najnowsze;** i polecam takowe za ceny bardzo mierne.

P. Stefańska,
w składzie stroji przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 38.

OBWIESZCZENIE.

Z moim składem kapeluszów i trzewików pilśnianych wyprowadzam się, celem powiększeniem onegoż, d. 1. Października r. b. z doszeniem onegoż, ulica Wroniecka Nr. 20., na ulicę Wrocławską Nr. 14., do domu piwowara Pana Batkowskiego, i upraszam szanowną publiczność i w stósunkach ze mną zostających, aby i nadal zaszczycać mię raczyli nabywaniem mego towaru. Posiadam skład dobrze dobranych towarów pilśnianych i chętnie gotów jestem przyjmować zamówienia na podobne wszelkiego rodzaju towary, i w jak najkrótszym czasie oneż wykonywać. Podejmuję się także uskuteczniania w najlepszy sposób naprawek u kapeluszów.

Poznań, dnia 28. Września 1839.

F. Schultz, kapelusznik.

Mam zaszyt donieść niniejszém najuniżeniéj, iż w przyszłą środę wyjeżdżam stąd z moim składem towarów optycznych. Będzie zatém dla mnie rzeczą bardzo pochlebną, jeżeli przez ten czas jeszcze często będę odwiedzany.

Mieszkam w hotelu Saskim pod Nr. 8., gdzie po stałych cenach nabyć można mych instrumentów optycznych i okularów wraz z szkłami lorynetowemi z Frauenhoferskiego szkła przedniego, zwanego flintglas.

Tylko na wyraźne żądanie jestem gotów przybywać do resp mieszkań.

H. Hassler,
Król. Bawarski optyk examinowany.

Niżej podpisany życzy sobie jeszcze kilku studentów zacnych rodziców na pensyą przyjąć, o czém szanowną publiczność zawiadomia. — Poznań, d. 3. Października 1839.

Schneider, były Sędzia pokoju,
przy Wodnéj ulicy pod Nr. 14.

O przeprowadzeniu się do domu JPana Seidemana w Starym rynku Nr. 86., donosi niniejszém uniżenie.

F. Salewski,
krawiec.

Nazwy kościołów	W niedzielę d. 6. Październ. 1839. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 27. Września aż do 3. Paźdz. 1839.				
			urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
	przed południem.	po południu.	chłopców.	dziewczat.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Kan. Jabczyński	—	2	1	2	—	2
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Grandke	—	1	2	1	1	1
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	3	1	1	2	3
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	4	1	1	4	—
Gmina niemiecko-katolicka w kościele pofranciszkańsk	- Pawelke	X. Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	- Kapł. Krajewski	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Pr. Urbanowicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich (popis katechumenów)	1	6	2	5	1
W ewanielickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	1	—	—	—
W kościele garnizonowym	NKazn. Dr. Walther	—	3	1	2	1	2
		Ogółem .	14	13	9	13	9